Nr 69a. Dnia 10 marca. Wtorek. Dnia 26 lutego (10 marca) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń. **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: 40 Męczenników.
Środa: Konstantyna Wyznawcy.
Czwartek: Grzegorza Pap. D. Kośc.
Piątek: Nicefora Biskupa i Modesty P.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29
Zachód " " 5 " 53
Długość dnia godzin 11 minut 24.
Przybyło " " 3 " 46

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 46 r.
Zachód " " 11 " 46 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 3
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 1° R

Sobota: Matyldy Królowej Wdowy.
Niedziela: Longina Męczennika.
Poniedziałek: Cyrjaka D. i Tacjana.
Wtorek: Gertrudy P. i Patryka M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Mścisławy bł, jutro Bolesława.

Zgromadzenia: Ogólne posiedzenie członków komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Warszawie. (Lokal Towarzystwa wyścigów konnych, Krakowskie-Przedmieście— godzina 1 z południa.) — Posiedzenie członków delegacji drobnego przemyslu wiejskiego w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa, Ordynacka 2—godzina 7 wieczorem.)—Sesja zgromadzenia piernikarzy. (Lokal starszego zgromadzenia, Kapitulna nr 484a—godzina 5 po południu.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Straszny dwór";—teatr Rozmaitości: „Marynarz", „Pan Benet" i „Nieśmiały"; — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Zająwszy od chwili zapadnięcia wyroku krakowskiego *jury* stanowisko zgodne z wyrazem opinji większości prasy i publiczności, podawaliśmy czytelnikom naszym bądź w streszczeniu, bądź w całej rozciągłości głosy pism galicyjskich, to jest najbardziej z całą sprawą oznajmionych, jak kolejno do nas dochodziły, bez różnicy zapatrywań.

Wierni tej zasadzie, z nadesłanych nam wczoraj dzienników krakowskich i lwowskich notujemy co następuje:

Reforma zamieszcza obszerne sprawozdanie z posiedzenia „Koła literacko-artystycznego" w Krakowie, odbytego dnia 7-go b. m., na którem zapadły następujące uchwały:

1) Koło wybiera komisję złożoną z pp. Bałuckiego, Bartoszewicza, Benedyktowicza, Kossaka, Loefflera i Niedziałkowskiego, która ma w przeciągu trzech dni zredagować i wnieść imieniem Koła do komitetu pomnika Mickiewicza przedstawienie, iż zdaniem Koła projekt uwieńczony pierwszą nagrodą, ani ze stanowiska narodowego, ani ze stanowiska godności sztuki i tego, którego pamięć ma być pomnikiem uczczoną — nie odpowiada swemu zadaniu.

2) W piśmie tem do komitetu pomnikowego wniesiony będzie projekt, aby ustanowiono komitet znawców, mający ocenić, według którego z projektów nadesłanych do konkursu, pomnik ma być wykonany. Komitet ten ma się składać z delegatów: towarzystw przyjaciół sztuk pięknych w Warszawie, Krakowie i Lwowie, Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, Muzeum narodowego w Krakowie, Towarzystwa technicznego w Krakowie i kół artystyczno-literackich w Krakowie i Lwowie.

3) Koło wyraża życzenie, aby we wszelkich tego rodzaju sprawach, ze względu na samą godność miasta, powoływani byli do orzekania reprezentanci instytucyj, poświęconych specjalnie sprawom literatury i sztuki.

Wszystkie powyższe uchwały zapadły jednogłośnie.

Czas wystąpił z obroną sędziów konkursowych, nazywając wszelkie protesta i wystąpienia przeciw uchwałom *jury* objawem nie żywotności, lecz chorobliwości.

„Sąd mający orzekać o modelach nadesłanych na konkurs—powiada *Czas*—był legalną emanacją jedynie w tej sprawie pomnika legalnego ciała, to jest komitetu. Komitet był jego mocodawcą i komitet odpowiedzialny jest za całą sprawę przed ofiarodawcami i społecznością. Orzeczenie sądu od chwili jak dostało się do wiadomości publicznej, tak jak wszelaka sprawa ludzka, jak zwłaszcza sąd ludzki, podlegać może i musi ocenianiu, krytyce, pochwałom i naganie. Ale każdy przeciw niemu protest (A czem że jest protest, jeśli nie krytyką i naganą? *przyp. red. Kur. W.*) musi być nacechowany mianem samozwańśtwa, (?) każda przeciw niemu akcja mianem samowoli. (?)"

W tymże duchu przemawia wychodzący we Lwowie *Przegląd*, będący filją *Czasu* na lwowskim gruncie.

Zapewnia on, iż „ogólną radość" wywołał wyrok sędziów konkursowych i kończy następującą wzmianką o samym twórcy nagrodzonego projektu: „Jako chłopak dość już dojrzały, dostał się Dykas prosto ze wsi szczęśliwym przypadkiem do zakładu naukowego im. Torosiewicza we Lwowie. Kierownik tego zakładu poznał wcześnie zdolności i talent rzeźbiarski swojego elewa i dawszy mu początki we Lwowie, wysłał własnym kosztem naprzód do Krakowa a później do Wiednia w celu dalszego kształcenia się.

Był to dla pana Dykasa czas najwyższej rozkoszy duchowej, lecz także utrapień fizycznych. Karmiąc bowiem hojnie ducha swego i kształcąc się na wzorach mistrzów, musiał nieraz żywić się suchym chlebem, a bywały tygodnie całe, w których oszukiwał silny apetyt gorączkowem oddawaniem się pracy."

Zaś *Kur. lw.* pisze w naczelnym artykule: „Komitet pomnikowy poszedł wbrew opinji powszechnej, której zdanie w tym wypadku powinno było głównie zaważyć na szali.

Sprawozdanie dotychczasowe nie ogłosiło rezultatu owego plebiscytu, którym miało się wyrazić zdanie opinji, ale ręczymy, że w skrzynce na bilety przeznaczonej dla publiczności niewiele padło głosów za „Świteziem", który niczem nie przemawia ani do uczucia narodowego ani nie zadawalnia wzniosłego wyobrażenia ogółu o stanowisku naszego wieszcza.

Na czem więc oparł się komitet, rozstrzygając konkurs wbrew opinji krytyki nieoficjalnej i zdrowemu w takich razach głosowi publiczności?"

---

11)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

Panna Klocia stanowczo była przychylniejszą mnie niż jemu—to widział każdy. Nie on lecz ja, odbierałem zawsze polecenia szukania jej wachlarza, (którego nawiasem mówiąc nigdy znaleść nie mogłem), nie jemu lecz mnie najchętniej oddawała talerzyk z niedojedzoną tartynką by go odnieść na właściwe miejsce, ze mną wreszcie toczyła najdłuższe rozprawy z dziedziny socjologji i pozytywizmu.

O bośmy tam byli wszyscy bardzo uczeni i bardzo skłonni do społecznych dysput w tem naszem kółku. Bawiliśmy się jak dzieci — natura odnosiła tu zwycięstwo—ale poczytywaliśmy sobie za obowiązek rozprawiać jak starcy.

I panienkom, które wszystkie dopiero co pokończyły lub uczęszczały jeszcze na wyższe sześcioklasowe pensje, i nam studentom z pierwszego, lub drugiego kursu gotowały się jeszcze w głowach nieprzetrawione pokarmy wiedzy, lubiliśmy się popisywać z naszemi trzeźwemi poglądami i stylem naukowym, zawiłym wyrażaliśmy najprostsze myśli i do najpospolitszych przedmiotów stosowaliśmy ciężko uczoną nomenklaturę. Zapatrywaliśmy się naprzykład „abstrakcyjnie" lub „konkretnie" na... filiżankę herbaty, sądziliśmy „*à priori* lub *à posteriori*" kwestję pójścia na spacer, a „kulminacyjne punkty", „skojarzenia wyobrażeń", „dedukcje", „indukcje", spekulatywne lub „humanitarne" stanowiska „metafizyczne odcienia" i t. p. Sypały nam się z ust co chwila.

Byliśmy tem ostatniem pokoleniem dziewiętnastego stulecia, w gruncie jak najlepszem, bardziej myślącem, i gruntowniejszem może od poprzednich, ale powierzchownie spaczonem nieco i wykolejonem. Nasza młodość była taką samą szczerą, pustą, utną i płomienną jak każda inna tylko duch czasu kazał jej się stroić w przedwczesny, pozorny racjonalizm i tem uroczyściej wyrzekać się romantycznych i idealnych popędów im większą do nich miała skłonność. I panna Klocia także—było to w gruncie takie same serdeczne, prawe, złote polskie dziewczę, jak owe „panienki ze dwora" z przed lat czterdziestu co maczały świeczki „trzymały rączki w małdzyk i mówiły „*pomme*" wchodząc do salonu by się ładnie ustka ułożyły—ale że się urodziła w czterdzieści lat później więc czytywała Büchnera i Vogta, kiwała z pewnem lekceważeniem główką nad „Dziadami" i „panem Tadeuszem", studjowała kwestją proletarjatu i gotową była nawet obstawać za internacjolizmem.

Teraz gdy sobie przypomnę nasze dysputy śmiech pusty mnie zdejmuje, ale wówczas przejmowałem się do głębi ich doniosłością i uważałem siebie i pannę Klocię za dwa umysły zdolne same przez się do zaprowadzenia ważnych zmian w społeczeństwie. Tem bardziej mnie też to gniewało i oburzało, że taki tam Władek lekkoduch, i płytka głowa wtrąca się pomiędzy nas, i najpoważniejsze moje wywody przerywa zawsze jakąś niemądrą uwagą, która, rzecz dziwna doprawdy, miała dar rozśmieszać pannę Klocię. A im bardziej się ona śmiała, tem większy mnie gniew na niego porywał, i usiłowałem zbić go z tonu podchwytując za wyrazy i doktorskim tonem pytając co właściwie pod takim to a takim rozumie wyrazem. Ale Władek wywijał się zręcznie i drażnił mnie cytując bajkę Kryłowa, w której siedzący w rowie filozof, zamiast chwycić się coprędzej sznura jaki mu do wydobycia się z jamy podają, pyta poważnie „co to jest sznur"?

Panna Klocia, figlarka, pomimo swoich „trzeźwych zasad" poglądała na mnie wówczas tak, jak gdybym był owym filozofem Kryłowa, a ja posyłałem w duszy Władka na samo dno piekieł i jeszcze trochę głębiej.

Ale były to tylko drobne chmurki na mojem niebie.

Wogóle „rozumieliśmy się wzajemnie" z panną Klocią a to był grunt. Trudniej za to było nam się znaleźć (z początku wieczora naturalnie) jej bowiem nie wypadało szukać a ja z moim nieszczęsnym wzrokiem nie zawsze ją wśród innych panienek od razu rozróżnić potrafiłem. Z początku spuszczałem się na przeczucie serca, ale gdy mnie to parę razy fatalnie zawiodło, gdy naprzykład podszedłszy prosto do krzesła panny Stefanji (najbrzydszej z całego grona) przekonywałem się o pomyłce dopiero wtedy, kiedy niepodobna było się cofnąć zacząłem mniej dowierzać „psychologicznym czynnikom", a natomiast wyszukiwać innych „konkretniejszych" drogoskazów.

Pierwszeństwo pomiędzy niemi trzymała pewna jasno pąsowa szarfa przewiązana u boku na misterną kokardę. Jakżem się też zawsze gorąco modlił do bóstwa przewodniczącego gotowalni panny Kloci by jej podszepnęło ustrojenie się w ten jaskrawy gałganek! Ale moja bogdanka na nieszczęście lubiła rozmaitość, i pąsowa szarfa miała kilka inno-barwnych koleżanek, które mnie nieraz w srogi wprowadzały kłopot. Niema się też co dziwić, że gdym raz nakoniec dożeglował do celu moich poszukiwań, nie dawałem się tak łatwo spędzić z posterunku i na wszystkie pociski Władka byłem nie czuły jak skała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= *Now.* dowiadują się, iż w sferach rządowych zwrócono uwagę na dokładniejsze określenie ilości i gatunku gruntów większej własności, obłożonych podatkiem gruntowym na rzecz skarbu, zwłaszcza w gubernjach Królestwa Polskiego.

= Projekt powiększenia liczby urzędników w Banku polskim wywołany wskutek wykrycia w roku zeszłym, malwersacji w jednej z prowincjonalnych filij, jak się obecnie dowiadujemy, nie otrzymał zatwierdzenia ministerjum finansów.

= Magistrat m. Warszawy w wykonaniu planu regulacyjnego zatwierdzonego w roku 1861 przez b. komisję spraw wewnętrznych, zakupił z posesji nr 2760 przy ulicy Radnej pod rozszerzenie tejże ulicy 197 łokci kwadr. gruntu po cenie rs. 2 za łokieć kw.

= Na odbytej w dniu wczorajszym w magistracie licytacji na dostawę piasku do kanału głównego lit. C z czterech konkurentów utrzymał się p. Boruch Wajnsztok po cenie rs. 9 kop. 74 za sążeń kubiczny; dwie zaś licytacje na roboty brukarskie w 3 i 4 oddziałach inżenierskich oraz licytacja na dzierżawę domu nr 5172 na satysfakcję zaległych podatków, dla braku konkurentów do skutku nie przyszły i dla nich wyznaczone zostaną nowe terminy.

= Na mocy uchwały rady Towarzystwa przemysłu i handlu dla dogodności członków zamieszkałych na prowincji wszystkie zebrania sekcyjne odbywać się będą w stałym terminie, to jest w siedmiu ostatnich dniach każdego miesiąca. O każdem zebraniu podawane będą zawiadomienia w pismach, osobnych zaś zaproszeń nie będzie.

= Dwaj alumni tutejszego seminarjum, Józef Czernicki i Aleksander Myszkowski, otrzymali z rąk JE. ks. biskupa sufragana Ruszkiewicza święcenia kapłańskie.

= Gubernator warszawski, jenerał-lejtnant baron Medem w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga.

= Z teatru i muzyki.

* Zofja Menter wystąpiła wczoraj po raz drugi przed natłoczoną w teatrze Wielkim publicznością, której zapał dla wielkiej artystki nie ostyga ani na chwilę.

Program wczorajszego koncertu był nader urozmaicony; jako dwa najważniejsze momenta wieczoru, zaznaczyć wypada Koncertstuck Webera i nieznany w Warszawie 2-gi koncert Liszta (A dur).

W jasnym, przezroczystym utworze Webera, Menter zachowała prawdziwą czystość stylu, spokój we frazowaniu pierwszego andante, potężną siłę w stopniowaniu środkowego *Satzu* i nieporównaną wytworność w wykończaniu ostatniego allegra.

Całość traktowana była klasycznie.

Liszt jest ulubionym kompozytorem znakomitej wirtuozki, Menter odczuwa jak mało kto jego piękności, rozumie dziwactwa, podąża za polotami wybujałej fantazji.

Koncert A dur ma tego wszystkiego sporo—najwięcej może dziwactw.

Ciągłości rysunku niech nikt w nim nie szuka; wszystko co chwila łamie się, rwie; ostre kontury plączą się, formy rozpływają się w jakichś chmurach, całość złożona jest jakby z pokrzyżowanych zygzaków błyskawic na burzliwem niebie—ale znać że to błyski genjuszu.

Zofja Menter grała ten koncert imponująco; najprzelotniejsza myśl, najlżejsze mignięcie intencji kompozytora nie zatarło się pod temi zadziwiającemi palcami, które naprzemian to pieszczotą wydobywają szeptane zwierzenia fortepianu, to znów z klawiszów gniewnie motyw żelazną wyrywają ręką, a wszystko ze spokojem królowej, która nie zna nieposłuszeństwa.

Między temi dwiema *pièces de resistance* artystka grała z nieporównanym wdziękiem Scarlattego, z tęskną poezją Impromptu Schuberta, z imponującą powagą i majestatycznością Poloneza Szopena—wszystko nacechowane było tą potężnie porywającą indywidualnością, która ją dziś niewątpliwie po Rubinsteinie czyni pierwszą na świecie pianistką.

We czwartek, ku wielkiej radości słuchaczów, Menter raz jeszcze grać będzie.

* W przyszłym tygodniu przybędzie do Warszawy panna Römert pianistka węgierska, uczennica Liszta.

Młoda artystka da się słyszeć na wieczorze Towarzystwa muzycznego.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Na jutrzejszym większym wieczorze Towarzystwa muzycznego wystąpi fortepianista dr Hans Karthan który odegra z pp. Noskowskim, Rzepką i Goebeltem kwartet fortepjanowy (op. 8), Z. Noskowskiego „Zadumkę“ i „Krakowiaka“ tegoż autora tudzież „Albumblatt“ Kirchnera, „Prelude“ Chopin'a, Romans i Nowelletkę Schumana.

Część wokalną programu wykonają pani Bronisława Blombergowa oraz p. Niedźwiedzki.

Całości dopełni czterogłosowy kanon z „Fidelja“.

† Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Karol **Grodziński**, kandydat umiejętności fizyko-matematycznych uniwersytetu w Petersburgu, z wielką szkodą dla uczącej się młodzi przeniósł się do wieczności.

Pierwotnie nauczyciel prywatny, dzielnym był później pomocnikiem w pensjonacie renomowanym prof. Jurkiewicza.

Ostatecznie przeniosłszy się do służby rządowej, wykładał w gimnazjum V-em, gdzie taktem i słodyczą umiał sobie zjednać miłość młodzieży.

Liczny udział dawnych uczniów w pogrzebie wymownie o tem świadczy.

= Wycieczki botaniczne.

Staraniem redakcji „Pamiętnika fizjograficznego” i redakcji „Wszechświata” i w r. b. kilku młodych botaników wyjeżdża na prowincję, celem badania flory polskiej.

Rezultaty badań tych drukowane będą w przyszłym tomie „Pamiętnika fizjograficznego”.

= Pogłoska czy też fakt?

Mówiono nam, jakoby słynne zbiory archeologiczne po b. p. Danielu Lesserze miały być sprzedane za granicę.

Sądzimy, iż to tylko pogłoska, gdyż byłoby prawdziwie ubolewania godnem, gdyby tak cenna kolekcja miała przejść w ręce cudzoziemskie.

= Dochód z koncertu.

Niewiele zyskali niezamożni studenci szkoły weterynaryjnej z onegdajszego koncertu.

Dochód ogólny wyniósł zaledwie 500 rs., z czego po potrąceniu koniecznych wydatków pozostanie niewielka kwota.

Jak nam mówiono, do 30 studentów oczekiwało na potrzebny zasiłek z koncertu.

Tymczasem zebrany fundusz zaledwie w małej części zaspokoi tę potrzebę.

= Jak zwykle.

Z powodu niezebrania się dostatecznej ilości członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, zebranie ogólne na wczoraj zwołane—nie doszło do skutku.

Drugi termin naznaczony został na dzień 2-gi kwietnia.

Zebranie to będzie już bezwarunkowo prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

= Projekt.

Ogłoszony został drukiem projekt ustawy kasy zaliczkowo-wkładowej dla pozostających w służbie Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, oraz w jego filjach.

Projekt ten rozesłany redakcjom i osobom kompetentnym, po poczynieniu uwag i poprawek zostanie przedstawiony do zatwierdzenia władzy.

= Dystrybucje.

Jak wiadomo, według danych statystycznych, najwięcej jest w Warszawie t. z. dystrybucyj, których nieraz w jednym domu mieści się po dwie, a nawet i trzy.

Zadaliśmy sobie pracę obrachować na niektórych ulicach sklepy tego rodzaju.

I tak na Krakowskiem-Przedmieściu znajduje się ich 16, na Nowym-Świecie 25, na Podwalu 12, na Długiej 10, a na Freta 15.

Wobec takich cyfr, przychodzi podziwiać, jak właściciele dystrybucyj mogą egzystować, opłacając drogie komorne, patent i ponosząc inne jeszcze wydatki.

= Pątnice.

W tych dniach opuściły Warszawę pani Z. i siostra jej panna K., udając się w podróż do ziemi świętej.

Naprzód obie pątnice wyjechały do Rzymu, aby uzyskać błogosławieństwo Ojca świętego, a następnie zaraz po Wielkiejnocy puszczają się w dalszą drogę.

Według ich obliczenia powrót ma nastąpić w połowie października, a na koszta podróży przeznaczyły 5000 rs.

= Może... przyszły Lulli.

Po podwórzach tutejszych chodził 10-letni chłopiec, rodem czech, który z niezwykłą wprawą i nie-

Życie warszawskie.

Profanum vulgus.

— Ile sosen — zapytuje sofista — trzeba ustawić obok siebie, aby utworzyły las sosnowy?

Zapytanie to możnaby zmienić w ten sposób:

— Ilu ludzi należy zgromadzić w jedno miejsce, aby stali się *tłumem?*

Bo tłum, jakkolwiek prawie zawsze bywa hołotą, nie tworzy się jednak wyłącznie z hołoty...

W skład jego wchodzą też i ludzie.

Analiza wykrywa w tłumie takiż sam procent bosonogich Robinsonów z powiśla, jak cylindrowych dżentelmenów z Krakowskiego Przedmieścia.

Każdy z tych składników, badany oddzielnie, będzie przedstawiał typowe i sobie tylko właściwe cechy; zmieszany w tłum, okaże własności zbiorowe, zawsze jednakie i zawsze... odstręczające.

Profanum vulgus nie posiada nigdy ani pięknej formy, ani rozumnego ducha.

Można ubóstwiać naród, przepadać za ludem i poświęcać się dla mas, ale tłumu kochać niepodobna.

Tłum ma instynkta głupie i złe...

Jeżeli w jego oczach skatują Quasimoda, nie użali się nad krwią z jego ran płynącą, ale będzie się wyśmiewał z jego garbu i nóg pałąkowatych.

Nie zniewoli go nigdy dla siebie słabość, duchem tryumfująca, ale odda nikczemny pokłon sile, choćby jej pięść na własnym grzbiecie uczuwał...

Bywa też, prawie zawsze, okrutny.

Raz w dzielnicy fabrycznej wyrobnik jakiś upił się z rozpaczy i legł, napoły martwy, pod murem.

Była to niedziela i wszyscy pracownicy warsztatów, w odświetnej odzieży i kolorowych chustkach na szyi, odbywali *siestę* przed domami.

W jednej chwili dokoła pijanego zaczerniło się od czarnych surdutów i zaczerwieniło od krawatów czerwonych.

Rozległ się śmiech...

Zaczęto pijanego ciągnąć za uszy, targać za włosy i kijami szturgać po bokach.

Znalazł się figlarz, co mu nasypał w nozdrza piasku; znalazł się drugi, co mu w usta napchał trawy; znalazł się trzeci, co go uniósł i o mur oparł, aby potem pozwolić mu runąć na kamienie, nakształt kłody bezwładnej...

Każdy z nich z osobna, byłby niewątpliwie dopomógł nędzarzowi temu wstać i otrzeźwić się, tworząc wszakże cząstkę tłumu, postępowali wszyscy, jak tłum....

Człowiek pojedynczy może uduchownić się i wziąć na kaganiec to „bydlę człowiecze”, które się w każdym z nas ukrywa, ale tłum daje zupełną swobodę owemu bydlęciu i pozwala mu dowoli ryczeć, wierzgać i kąsać...

Tłum bywa rozhukaną falą, która pędzi na oślep. Nie poweźmie też on nigdy myśli rozumnej, ani da się porwać szlachetnemu uczuciu.

Vae victis! — oto jego hasło.

Zdarzało się mnie, a zdarzało się niewątpliwie i wam także, obserwować zachowanie się tłumu względem ludzi, złamanych życiem lub też fatalnością.

Dopóki stali na widowni, dopóki mieli w ręku siłę — tłum czołgał się przed nimi. Gdy upadli — plwa na nich.

Upaść w walce życia, to rzecz straszna, ze względu na owo kopanie osłów, które tak rade lwiemu pognębieniu.

Można być Djogenesem i wybornie zastępować sobie: pałacowe komnaty beczką, złote puhary dłonią, a wszystkie ponęty życia filozofją.

Ale nie można odrętwić się niczem, aż w takim stopniu, aby nie odczuwać boleśnie nikczemnych stron ludzkiej natury...

Wczoraj jeszcze ten przemysłowiec, bankier lub jakikolwiek potentat byli, a przynajmniej zdawali się być, silnymi — i tłum wił dla nich wieńce, choć wiedział, że grozi im upadłość.

Dziś upadłość tę ujawniono — a tłum porywa się natychmiast do błota i kamieni...

Tłum warszawski nie lepszy jest ani gorszy od tłumu wszystkich miast wielkich.

Nie różni się też niczem od tłumów: greckiego i rzymskiego.

Gdy w średnich wiekach palono postępowców, piętnowano wolnomyślnych i „wyświecano” mistyków, tłum gorzej od kata pastwił się nad ofiarami...

Dziś... czyni to samo, tylko zamiast kijów i błota, posługuje się tak zwaną „opinją”.

Czyście zauważyli jak wyborną gratką dla tłumu są ludzie obłąkani?

Przed laty kilkunastu Warszawa wyprawiała tłumowi swemu, raz do roku, w drugie święto Wielkiejnocy, wielką uciechę...

Otwierały się na rozcież wrota szpitala Bonifratrów i pozwalano wszystkim, którzy tego chcieli, nasycać się dowoli widokiem idjotów, furjatów i melancholików, schowanych za żelazną kratę, jak dzikie zwierzęta...

zwykłem uczuciem wygrywał na skrzypcach różne pomniejsze kawałki, jak urywki z oper i t. p.

Jeden z melomanów tutejszych, p. R., usłyszawszy grę chłopca i dowiedziawszy się, iż jest sierotą, przygarnął go i przyrzekł zaopiekować się jego losem.

W malcu przebija się prawdziwy talent.

= Wyjaśnienie.

Wiadomość podana we wczorajszym *Kurjerze* Wieczornym o znacznej jakoby kradzieży spełnionej u p. R. z kasy żelaznej przy ulicy Mokotowskiej, po sprawdzeniu u źródła okazała się nieprawdziwą, a przynajmniej bardzo przesadzoną.

Dostrzeżono wprawdzie chwilowo braku pewnej nieznacznej sumy, ale przekonano się rychło, że i takowy ubytek był tylko pozornym.

Wyjaśnienie to mylnie przedstawionego nam faktu, chętnie zamieszczamy, aby nie budzić niepotrzebnego niepokoju w kołach szerszej rodziny pana R.

= Nie udało się.

Korporacja drobnych oszustów niewyczerpaną jest w pomysłach.

Jeden z nich dowiedziawszy się o stosunkach znajomości pani B. kazał sobie wydrukować bilet wizytowy z jej nazwiskiem i napisawszy do jej znajomej pani Z. prośbę o pożyczenie 25-ciu rs. posłał przez posłańca, oczekując zapewne pomyślnego rezultatu.

Sztuczka nie udała się oszustowi, gdyż pani Z. nie będąc pewną pisma swej znajomej żądane pieniądze posłała przez służącego.

Fakt ten zapisujemy dla przestrogi innych osób, które tenże sam oszust zapewne zechce podobnie wyzyskiwać.

= Zuchwała złodziejka.

W tych dniach zostały spełnione trzy kradzieże przez jednę i tę samą osobistość.

Jest to cyganka, czy też wróżka, która obchodzi mieszkania i korzysta z naiwności ludzkiej nietylko pobierając dobrowolną zapłatę, ale spełniając zuchwałe kradzieże.

Na Marszałkowskiej w kuchni mieszkania państwa K., wróżąc służącej, kazała jej przynieść z kredensu cztery kieliszki potrzebne do wróżby.

Nieobecność służącej trwała zaledwie parę minut, czas ten jednak wystarczył złodziejce do zeskomotowania pięciu srebrnych łyżek.

Na Trębackiej ofiarą naiwności padł pan P., któremu cyganka skradła 60 rs. gotowizną i złoty zegarek.

Wreszcie nader zuchwałą kradzież popełniła w mieszkaniu państwa G. na Wspólnej pod nrem 12, lecz tu niewątpliwie miała wspólników.

Pani G. poleciła cygance postawić sobie kabałę.

Wróżka rozłożywszy karty, oświadcza, że musi dla „czarów" przebyć pewien przeciąg czasu w ciemnem miejscu i w tym celu udała się do przedpokoju.

Tu otworzyła drzwi oczekującym ją w sieni wspólnikom i ci unieśli dwa futra i palto wartości około 400 rs., a cyganka i tym razem bezkarnie się ulotniła.

Ostrzegamy łatwowiernych przed zuchwałą złodziejką, która niewątpliwie zechce jeszcze próbować szczęścia...

= Niemiły gość.

Pan W. urzędnik jednej z instytucji rządowych, zamieszkały na ulicy Marszałkowskiej pod nrem 75-ym, zajmuje sam dosyć obszerny lokal na parterze.

W dniu wczorajszym powróciwszy po północy do domu, znalazł drzwi od mieszkania otwarte.

Zapaliwszy świecę, spostrzegł wielki nieład w mieszkaniu, a po bliższem obejrzeniu przekonał się, że został okradzony.

Złodzieje zabrali garderobę wartości przeszło 200 rs. oraz różne drobiazgi i kosztowności, pomiędzy któremi znajduje się starożytny pierścień, ozdobiony drogiemi kamieniami wysokiej wartości.

= Oryginalne.

Wczoraj na Żabiej zostali ujęci dwaj nieletni złodzieje kieszonkowi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności noszą oni takie znane nazwiska jak: Pasek i Kościuszko.

= Złodziej i fałszerz.

W dniu wczorajszym do mieszkania p. M. pod nrem 24-m na Mostowej przyszedł jakiś młody człowiek i oddaje bilet wizytowy od p. P., który z M. mieszkał.

Bilet zawierał następujące słowa:

„Oddaj moje rzeczy, jakie ci wskaże oddawca,—pilno mi zaraz wyjeżdżam, a za parę dni powrócę."

Pan M. poznawszy charakter pisma swego współlokatora wydał posłańcowi garnitur ubrania, kołdrę i burkę, wartości około 100 rs.

Zaledwie posłaniec wyszedł, kiedy zjawia się P., który o niczem nie wiedział.

Zręczny złodziej skorzystał z biletu wizytowego P. i doskonale naśladując charakter pisma spełnił zuchwałą kradzież.

= Wykryta kradzież.

W dniu onegdajszym donosiliśmy o spełnieniu kradzieży garderoby pod nrem 21 na Zielnej, na sumę 900 rs.

Otóż wczoraj na ulicy Wolskiej policja przytrzymała wóz na którym była złożoną owa garderoba.

Złodzieje przechowywali ją przez dwa dni na przedmieściu Wola, wczoraj zaś wieźli dla sprzedania passerowi

Poszkodowany stratę swą w całości odzyskał.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Danielewiczowskiej pod nrem 8-m zagorzał stróż miejscowy Paweł K.

Jak zwykle przyczyną zagorzenia było zawczesne zasunięcie blachy w piecu.

Chociaż K. przywrócony został do zmysłów, jednakże pozostaje prawie bez nadziei utrzymania przy życiu i odwieziono go do szpitala św. Ducha.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Pani B. zamieszkała na ulicy Siennej, wysiadając przed domem z dorożki, upadła tak nieszczęśliwie, iż uderzyła głową o kamień.

Nieprzytomną zaniesiono do domu, a wezwany doktór uznał stan jej zdrowia jako groźny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Konserwowanie jaj na czas dłuższy.

Podajemy kilka sposobów, praktykowanych z równym skutkiem. Rozrabia się jedną część wapna w czterdziestu częściach wody; z drugiej strony układa się jaja w garnkach, a gdy przygotowane mleko ostygnie, zalewa się niem garnki do pełności. Inne sposoby polegają na przesypywaniu jaj ułożonych w naczyniach, warstwami którejkolwiek z następujących mięszanin: 1) mięszanina składająca się z równej części otrąb i soli kuchennej; 2) proszek złożony z 5-iu części przesianego piasku, 5-iu części węgla drzewnego sproszkowanego i jednej części soli; 3) czysta sól kuchenna bez żadnych domieszek. Ten ostatni sposób jest najekonomiczniejszy, gdyż w miarę ubywania jaj zbytek soli można obracać na użytek domowy. Jaja przechowywane temi sposobami należy trzymać w miejscach nadzwyczaj suchych, gdyż użyte mięszaniny nader chciwie absorbują wilgoć. Jaja powinny być układane cieńszemi końcami do góry, a sformowane między niemi przestrzenie należy zasypywać nadzwyczaj dokładnie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wilhelm **Troetzer**, b. obywatel i fabrykant miasta Warszawy, przeżywszy lat 71, po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie w Wrocławiu dnia 1-go marca 1885 r. W ciężkim smutku pozostali syn, siostry i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła powązkowskiego zaraz po żałobnem nabożeństwie odbyć się mającem we środę, to jest dnia 11-go marca, o godzinie 11-ej zrana, na cmentarz tegoż wyznania. 2—292

† W dniu 7-ym marca r. b. orszak pogrzebowy odprowadził do grobu familijnego na Powązkach zwłoki ś. p. Jana **Czempińskiego**, naczelnika wydziału w tutejszym urzędzie pocztowym.

Na trumnie poniesionej do grobu przez towarzyszy pracy, złożono wieniec od kolegów, jako symbol czci pośmiertnej i dowód sympatycznych z nim z nim za życia związków.

Za trumną okryta żałobą serca i ciała, postępowała żona i pięcioro dzieci, w licznem otoczeniu krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego.

Ś. p. Jan żył lat 54, w ciągu ostatnich czterech miesięcy dotknięty chorobą serca, walczył ciągle między życiem a śmiercią, na przemian to chwila nadziei to znów zwątpienia, podkopywały jego organizm, przytomność jednak umysłu i rezygnacja nie opuszczały go, widząc bliski już swój zgon, ze łzą na gasnącem oku, pożegnał rodzinę, względem której miał tyle jeszcze obowiązków a Bóg mu spełnić ich niedozwolił, pożegnał też wszystkich przyjaciół i serdecznemi słowy towarzyszów pracy.

I my—z wyrazem niewypowiedzianego żalu, żegnamy cię zacny kolego! na świeżej twojej mogile składając tę wiązankę słów pośmiertnego wspomnienia, tak szczerą i naturalną jakiem było życie twoje.

36 lat pracowałeś w jednej instytucji, przebieg twojej karjery, to nie modna gorączka walki o byt, to spokojny i uczciwy program zasługi, na straży której i praw swoich, stawiałeś zawsze honor i sprawiedliwość, to też poważano cię jako pracownika, a kochano jako kolegę, a tak kochano ogólnie, że szlachetne instynkty uznania, zwalczyły wszelkie koteryjne uprzedzenia.

Żegnamy cię też obywatelu i towarzyszu! bratałeś się zawsze ze społeczeństwem, to też każdy puls jego życia, zwalniał lub pzzyśpieszał tętno twojego serca, a w stosunkach towarzyskich—prawość i otwartość charakteru, uprzejma i wykwintna forma obycia i typowa nigdy niezapomniana twoja gościnność, jednały ci ogólną sympatię.

Żegnamy cię nakoniec mężu i ojcze! lecz na te słowa otwierają się podwoje świątyni rodzinnej, której progów przestąpić mi niewolno, powiem tylko, że ubóstwiana przez ciebie małżonka, ocierocona w połowie drogi swego życia, klęka przed krzyżem, który Stwórca na jej spotkanie zesłał i błaga: Boże! daj mi moc ducha i silne ramię bym zdolna była dźwignąć ciężar wychowania dzieci, szczepiąc w nich przymioty duszy, które zdobiły ich ojca!

Pokój tobie przyjacielu—gdyś zasnął snem sprawiedliwego, pamięć wspólnie spędzonych dni na ziemi, w sercu mojem nie wygaśnie nigdy.—K. —942—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 9-go marca.

Dzisiaj odbył się pogrzeb zasłużonego księgarza i wydawcy, Karola Wilda. Za trumną postępowały tłumy publiczności wszystkich stanów. Złożono mnóstwo wieńców, pomiędzy nimi „od księgarzy warszawskich."

Wiedeń 9-go marca.—Tutejsze sfery urzędowe oceniają misję hr. Herberta Bismarka w ten sposób, iż kanclerz niemiecki, pamiętając niespodziewany upadek lorda Beaconsfielda, chciał przez osobnego, zaufanego posła przekonać się o rzeczywistym stanie rzeczy i usposobieniach stronnictw w Anglji. Nadto misja dzisiejsza jest wstępem do nominacji hr. Herberta Bismarka na posła w Londynie.

Wiedeń 9-go marca.—Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa przyjęto rezolucję dra Euzebjusza Czerkawskiego, żądającą hojniejszego uposażenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych.

Wiedeń 9-go marca.—W kopalniach karwińskich uratowano osób 18, zabitych jest w ogóle 105.

Było to okropniejsze od krwawych igrzysk, jakiemi stara Roma motłoch swój bawiła.

Dziś gdy biedny szaleniec się pojawi na ulicy, tłum rzuca się nań, jak kruki na padlinę. Nieszczęście jego obudza śmiech; cierpienie bawi i rozwesela...

Zaprawdę, w głębi dusz ludzkich leżą mroki, głębsze niż na dnie górskich przepaści.

Kronika policyjna zapisała raz fakt nadzwyczajny.

Na ulicy Piwnej, w trzeciopiętrowem, biednem mieszkanku, odgrywała się pewnego wieczora tak zwana „scena małżeńska".

Okna mieszkanka były frontowe i otwarte, każde więc słowo kłótni słychać było jaknajwyraźniej na ulicy.

Tłum, który gratki podobnej nigdy nie opuszcza, utworzył niebawem prze domem zbitą masę głów, twarzy wykrzywionych szyderstwem i rąk poruszających się gwałtownie.

W mieszkanku tymczasem kłótnia zamieniła się w bójkę i mąż począł bić żonę po głowie stalowemi nożycami (był krawcem), żona zaś jęła wyrywać mężowi garście włosów z głowy i brody.

Nędza jest najstraszniejszym wrogiem miłości rodzinnej.

Nagle kobieta wychyliła się otwartem oknem, krzycząc:

— Nie bij mnie, bo wyskoczę!

Tłum zaryczał z uciechy.

Ozwały się wołania:

— Wyskocz! wyskocz!...

— Złapiemy cię za ręce!...

— Za nogi!...

— Pomożemy ci bić męża!...

— Ale ona nie wyskoczy!...

— Boi się!...

— Wstydzi się!...

Mali chłopcy poczęli świstać i wykrzykiwać „hu — ha!"... psy uliczne jęły szczekać i wyć...

Nagle wzdłuż muru mignął cień jakiś i prawie natychmiast dał się słyszeć trzask, głuchy i tępy.

Tłum zniknął.

Na kamieniach leżała martwa kobieta, z roztrzaskaną głową i połamanemi nogami.

W pewnych wypadkach, ludzie najbardziej dystyngowani, a nawet, co ważniejsza: ludzie z najlepszem sercem, zmieniają się w tłum — dziki, nieszlachetny, bydlęcy.

Wystarcza do tego, aby skupili się na jednem miejscu, w pewnej — niemożliwej zresztą do oznaczenia — liczbie, i aby wstrząsnęła nimi, nakształt iskry elektrycznej: namiętność lub trwoga.

Taki tłum mordował się wzajem przed trzema laty na wschodach kościoła Świętokrzyskiego...

Zresztą, nie potrzeba cytować aż tak strasznych przykładów.

Publiczność, opuszczająca teatr lub salę odczytową, publiczność wyszlachetniona i warunkami całego życia i pewną sumą wrażeń przed chwilą otrzymanych, jakże często staje się tłumem nieokrzesanym i samolubnym!...

Potrąca się na wschodach, poszturguje w przedsionku, przepycha w kontramarkarni, kłóci przy wyjściu — wogóle: wyzbywa się dobrowolnie ze wszystkich cech cywilizacji, towarzyskości i światowego poloru.

Rozbierz ją na cząstki — wyda ci samych światowców uprzejmych i skłonnych do poświęceń; złącz ją razem — a zmieni się natychmiast w *profanum vulgus*...

Fantazy.

Berlin **9-go marca.—Z powodu przypadającej** na jutro rocznicy urodzin J. C. W. Cesarzewicza Następcy Tronu rosyjskiego, u cesarza niemieckiego danym był dzisiaj wielki obiad u dworu, na jaki zaproszeni zostali członkowie poselstwa rosyjskiego i oficerowie pułków, których szefem jest Najjaśniejszy Cesarz Rosyjski, był obecnym również i ks. Bismark.

Berlin 9-go marca. — W ciągu bieżącego jeszcze tygodnia rejencja brunświcka zawiadomi radę związkową, iż zamierza przedstawić z grona książąt niemieckich kandydata do tronu. Wszelkie układy z księciem kumberlandzkim zerwane.

Bern 9-go marca.—Aresztowania anarchistów nastąpiły wskutek odkrycia uknutego spisku, który miał na celu podpalenie na kilku rogach Berna i rzucenie się na pałac rządu związkowego, gdzie przechowywane są kosztowności. Rewizje w Genewie dostarczyły nader ważnych dokumentów.

Paryż 9-go marca.—W ciągu oblężenia Tuyen-Kwangu przez chińczyków garnizon francuski stracił w zabitych 52, rannych 32; dążące na odsiecz garnizonowi wojska francuskie w potyczkach dnia 2-go i 3-go b. m. poniosły straty w zabitych 60, w rannych 133.

Paryż 9-go marca. — Rząd gotów jest zgodzić się na to, aby transporty ryżu schwytane na wódach chińskich, nie były uważane za kontrabandę, lecz ulegały sekwestrowi i przymusowej sprzedaży.

Rzym 9-go marca.—Panuje tu p zekonanie, iż rezultatem podróży hr. Herberta Bismarka do Londynu będzie nietylko przywrócenie dobrych stosunków pomiędzy obydwoma mocarstwami, ale i ściślejsze zbliżenie się Niemiec do Anglji.

Londyn 9-go marca. — Gladstone zaproponował rosyjskiemu posłowi Staalowi, ażeby rosjanie i afgańczycy cofnęli się na pewną odległość i utworzyli przez to pas ziemi neutralny, któryby usunął niebezpieczeństwo starcia. Wtedy sir Lumsden i jen. Zelenoj mogliby zająć się wytknięciem granicy. W razie przyjęcia tej propozycji w zasadzie Anglja skłonną byłaby do ustępstw: W kołach wojskowych zapewniają, iż angielski sztab jeneralny ma wygotowany plan wojny.

Londyn 9-go marca.—Podobno rząd godzi się na zatrzymanie przez rosjan Pul-i-Katun, ale żąda ustąpienia tychże z przesmyku sulfikarskiego.

Londyn 9 go marca.—Lord Wolseley otrzymał rozkaz cofnięcia armji do Wadihalfy. Sam on zamyśla powrócić do Kairu.

Londyn 9-go marca.—Przyjęcie ofiarowanego przez Turcję przymierza zaczepno-odpornego wtedy tylko przyjdzie do skutku, jeżeli rząd angielski wyjdzie z honorem z zatargu o granicę afgańską. Niemcy doradzają pozostawienie obustronnych posterunków na zajętych pozycjach, Anglja żąda wszelako, ażeby rosjanie opuścili Pendżeh i wąwozy zulfikarskie.

Londyn 9-go marca. — Sprawozdanie wysłanego przez rząd komisarza nadzwyczajnego do Macedonji, majora Trottera, konstatuje, iż stosunki w południowych częściach prowincji tej od ośmnastu miesięcy znacznie się polepszyły, natomiast w powiecie Dibrek, tudzież w powiatach graniczących z Bułgarją i Rumelją trwają niebezpieczne agitacje.

Londyn 9 go marca.—W końcu marca ma odbyć się spotkanie pomiędzy lordem Dufferinem i emirem Afganistanu.

Londyn 9-go marca.—Z Kairu donoszą, iż jenerał Graham wyjechał dziś do Suakimu.

Belgrad 9-go marca.—Wczoraj odbył się tutaj wielki meeting serbów z Macedonji, który uchwalił rezolucję, oświadczającą, iż Macedonja należyć powinna do Serbji. Postanowiono wystosować memorjał do mocarstw. W demonstracji tej antibułgarskiej uczestniczyło 2,000 serbów.

Cetynja 9-go marca.—Czynią się tu ogromne przygotowania celem przyjęcia arcyksięcia Rudolfa i jego małżonki. Projektowane są: przegląd wojsk, obiad dworski i oświetlenie wzgórz. Równocześnie przybędzie tu na dni kilka arcyksiążę Jan.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go marca, godz. 5 m. 5 po południu. Słabe usposobienie panowało dziś na giełdzie tutejszej. Nowe komplikacje zaniepokoiły giełdę i kursa na wszystkich bez wyjątku polach działalności dążyły poważnie ku zniżce. Wartości spekulacyjne słabiej choć stosunkowo lepiej niż inne. Akcje kredytowe straciły tylko jedną markę. Wartości bankowe niżej—również słabiej kolejowe i górnicze. Pieniądz cokolwiek trudniejszy, dyskonto o $^1/_8$ % się podniosł. Na polu rent obcych również usposobienie bardzo słabe. Wszystkie zniżki doznały a w szczególności rosyjskie. Ruble wraz z niemi znacznej uległy deprecjacji. Obroty niemi małe, podaż znaczna. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o pół marki niżej notowane.

Berlin 9-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	213.30	Akcje kredytowe . .	516.—
Weksle na Warszawę	213.—	Listy zast. ser. I-ej .	66.50
Wek. na Peters. krótk.	212.30	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	210.60	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	213.25	Żyto z dost. na jesień	147.50
Wschodnia poż. II em.	64.70	Żyto na wiosnę . . .	150.—

Petersburg 9-go marca.

Weksle na Londyn	$25^3/_{32}$ $^5/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^1/_2$
„ „ II-ej emisji	211
Półimperjały	7.85

Wiadomości, jakie przy końcu wczorajszego zebrania giełdowego nadeszły, okazały się prawdziwemi i wzmocnienie usposobienia jest usprawiedliwionem przez powyższe notowania urzędowe. Różnica w porównaniu z notowaniami sobotniemi jest znaczna, wynosi 60 fenigów w kursie tranzakcyj kasowych, 50 fenigów w końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg równie pokaźnie się obniżyły, a co do niektórych obniżka wynosi całą markę. Wskutek tego i sytuacja cała stała się więcej trudną, jak tego dowodzi drobna wprawdzie zwyżka dyskonta prywatnego. Wskutek tej obniżki kursu rubli i wszystkich bez wyjątku wartości rosyjskich, rent, listów i akcyj — spodziewać się należy znacznego wzmocnienia usposobienia dla walut obcych na giełdzie warsawskiej i dzisiejszej pokaźnej zwyżki ich kursów, tembardziej, że wczoraj zbyt późno o tym zwrocie się dowiedziano i wyzyskać go nie było podobna. Notowania sobotnie były: 214. 213.75, 517, 147.50, 150.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 9-go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 81 — 82, średnie 77 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94 — 97 średni 86 — 92, ordynaryjny 80—84.

Gryka 79—84. **Groch** 78—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 126—130, średnia 115—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 9-go marca r. 1885.

Ze zmianą tygodnia nie zmienił się stan rzeczy na rynku zbożowym.

Usposobienie ciągle niewyraźne jest i niepewne.

Dostawy były wprawdzie nieco większe lecz granicy bardzo średnich nie przekroczyły.

Pszenicy około 750 wystawiono na sprzedaż w gatunkach różnych.

Wyborową płacono z fur na wiatraki po 6.55, 6.60 do $6.67^1/_2$.

Gatunki średnie $6.37^1/_2$ i 6.40.

Słabsze 5.65 i 5.85.

Pszenica czerwona, wołyńska, kupowana po 5.70 do 5.85, a na kolei kupowano też partję płacąc netto 5.65, czyli z odstawą po 5.85.

Żyta było około 700 korcy, które sprzedawano również przy usposobieniu niezdecydowanem.

Wyborowe 4.80 do 4.85 osięgło, średnie 4.65 do 4.75.

Wadliwego pewną ilość kupiono na kolei po 4.35, po potrąceniu kosztów dostawy, a i z fur słabo co do gatunku po 4.50 oddawano.

Na wywóz bardzo niewiele sprzedać zdołano. Kupcy zaledwie 4.35 za wyjątkowo piękne płacić się decydowali w obec trudnych warunków danej chwili.

Jęczmienia około 30 korcy po 4.50 zapłacono.

Grochu około 100 korcy rozprzedano po 4.50 — rozumie się na paszę.

Owsa nie było wcale.

Również siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek bardzo niewiele.

Koniczyny było kilka partyj, lecz tylko najlepszą targowano i z powodu zbyt wysokich żądań do tranzakcyj nie doszło.

Gatunki gorsze zaniedbane zupełnie.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Esmeralda.*

Jestem. Czy można pisać pod dawnym adresem. Czekam z niecierpliwością odpowiedzi.
(947) *Niezmienny.*

— List odebrany. Wyjeżdżam. Wrócę prawdopodobnie w końcu miesiąca. (953)

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża.

Losowanie w dniu 1-ym marca roku 1885-go w Budapeszcie.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
492	22	25,000	715	57	100
4600	44	2,000	1707	84	
2334	43	1,000	3470	72	
7600	63		5034	5	
			6023	54	
3395	45	500	6282	67	
3437	18		6484	67	
3874	16		7015	28	
4362	31		7338	15	
5771	88		7959	26	

Wygrały po fl. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
28	91	747	24	2864	100	4003	7	6234	98
142	67	839	12	2869	67	4270	44	6239	58
178	26	1109	97	2939	83	4482	83	6427	52
222	89	1125	83	3011	41	4573	95	6811	73
259	86	1308	74	3180	6	4682	74	7035	40
282	37	1330	3	3286	95	5206	15	7147	96
285	75	1720	20	3639	84	5250	27	7205	3
421	68	1739	46	3779	21	5764	74	7372	66
561	20	2785	89	3845	8	6003	65	7640	55
648	86	2815	85	3850	80	6168	19	7707	17

Wygrały po fl. 25:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
102	20	1916	12	3696	5	5048	69	6256	32
400	5	2018	26	3953	55	5297	44	6329	75
515	28	2040	46	3954	55	5320	71	6581	65
554	26	2135	97	4246	18	5476	18	6776	4
888	10	2272	14	4279	9	5508	89	6843	1
914	44	2426	48	4401	73	5618	81	7006	49
975	63	2747	43	4429	92	5639	9	7203	46
1132	67	2820	52	4449	56	5756	44	7494	39
1380	29	3411	42	4627	98	6045	46	7540	22
1542	96	3536	100	4933	41	6101	7	7850	33

Wypłata od dnia 1-go kwietnia r. 1885-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 283 3662 4337 6405 6858 7219.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosow. serjach 600 losów uskuteczniać się będzie począwszy od d. 1 kwietnia roku 1885-go po 6 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Następne losowanie d. 1-go lipca 1885 r.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Февраля (10 Марта) 1885 г.